

NIK o policyjnych izbach dziecka

25 października 2016

Izby ograniczają dzieciom kontakt z rodzicami i adwokatami, naruszają swobodę i tajemnicę komunikowania się oraz intymność – w gdańskiej Izbie w drzwiach toalety była np. przezroczysta szyba. Placówki są też w fatalnym stanie technicznym – jedna z nich, w Poznaniu, pod wpływem kontroli została zamknięta, ponieważ stwarzała zagrożenie dla zdrowia pensjonariuszy, a połowa nie spełnia wymagań lokalowych.

Policyjne Izby Dziecka to swoisty „areszt” dla nieletnich – trafiają do nich osoby pomiędzy 13 a 17 rokiem życia, które po pierwsze są podejrzane o złamanie prawa, a po drugie istnieje ryzyko ukrycia się nieletniego, zatarcia okoliczności popełnionego przestępstwa i wykroczenia albo kiedy nie da się ustalić jego tożsamości. Rozporządzenie MSW na temat policyjnych izb dziecka obowiązuje od trzech lat, ale przez ten czas nie udało się wdrożyć nowych wymagań – ponad połowa placówek nie odpowiada zawartym w dokumencie standardom. Podstawową przyczyną tego stanu rzeczy, jak twierdzi NIK, jest brak wystarczających środków. W związku z tym dzieciom i młodzieży, kierowanym do Izb, nie udało się zapewnić bezpieczeństwa ani godnych warunków przebywania w placówkach.

Dzieci nie mają możliwości spędzania czasu na świeżym powietrzu – są przez całą dobę zmuszeni do przebywania w czterech ścianach. W większości Izb nie ma zabezpieczonej przestrzeni do kontaktu z rodzicami i prawnikiem. Jak pisze NIK „pobyt w Policyjnej Izbie Dziecka w Poznaniu stanowił wręcz zagrożenie dla zdrowia lub życia przebywających tam nieletnich, ze względu na zły stan techniczny pomieszczeń oraz brak ochrony przeciwpożarowej”.

Szczególną uwagę zwraca jednak NIK na kwestie związane z

podstawowymi prawami człowieka. Po pierwsze, wbrew Konwencji Praw Dziecka i Konstytucji spotkania z rodzicami czy opiekunami były możliwe tylko za zgodą sądu, kierownika izby albo policji. W Olsztynie, Gdańsku, Bydgoszczy i Warszawie dzieciom i młodzieży odmawiano spotkań z bliskimi, a w Białymstoku zakazano nawet rozmów telefonicznych. Tylko w co piątej placówce spotkania te odbywały się bez obecności funkcjonariusza. Najbardziej szokujące są dane dotyczące, jak pisze NIK, „poszanowania intymności i godności młodocianych” – w 60 proc. Izb doszło na tym tle do nadużyć. W Gdańsku w drzwiach do łazienki i toalety były przezroczyste szyby – osoby z nich korzystające były widoczne dla osób postronnych. W 13 z 18 placówek dzieci były zmuszane do noszenia ubrań będących na wyposażeniu placówki, mimo że nie ma to żadnego uzasadnienia w regulaminie.

Najwyższa Izba Kontroli zwraca też uwagę na przedłużający się pobyt niektórych nieletnich – do takich nadużyć dochodziło zwłaszcza w Krakowie, gdzie rekordowo jeden z „więźniów” spędził w placówce 18 dni więcej, niż pozwala na to ustawa. Z drugiej strony, często pomiędzy zatrzymaniem, a decyzją o osadzeniu dziecka w ośrodku mija wiele godzin, w skrajnej sytuacji aż 18. Przez ten czas nie dostarcza się im posiłków – jak pisze NIK, zwykle oferują im je pracownicy ośrodków, kupując je za swoje pieniądze.

Autorstwo: JS

Źródło: Strajk.eu